

CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 1

Warszawa, dnia 3 stycznia 1960 r.

Cena 70 gr.

Nowe zadania szkoły na wsi

Stefan Stolarczyk

RZECZYWISTY obraz życia kulturalnego wsi odbiega od tych pojęć, jakie gromadzą się u większości ludzi zamkniętych w ramach życia miejskiego bogatego w różnego rodzaju rozrywki i atrakcje. Pogląd przeciętnego odbiorcy kultury, a nieraz i działacza kulturalnego w mieście na życie kulturalne wsi kształtuje się na tle różnych, dość przyjemnych, a częstokroć przypadkowych wrażeń, powstałych na tle występów amatorskich zespołów ludowych, chórów czy uroczystości dożynkowych. Nie brakuje ludzi, którzy swój sąd o ruchu kulturalnym na wsi ukształtowali z wrażeń z występów „Mazowsza” czy wystaw magazynów CPLiA. Wszystko to jest piękne, melodyjne i barwne.

Rzeczywistość wiejska nie pałuje do przyjętych w ten sposób pojęć, opartych na przypadkowych doznaniach. Nie można mówić o życiu kulturalnym społeczności w oderwaniu od warunków jej codziennego życia. A już jeśli się mówi o upowszechnieniu życia kulturalnego wśród szerokiego mas chłopów, tylko konkretność oceny i realność zamierzeń prowadzi do doświadczenia, że najbardziej podstawowych potrzeb wsi polskiej. Chodzi tutaj o świetlice, radiodiodbiorniki, książki, czasopisma, instrument muzyczny, o poradę fachowego instruktora, a nie o uogólniające pojęcia o tradycjach kultury ludowej, tym bardziej, że aż nabył często tradycje te nie znajdują dachu nad głową. Zresztą potrzeby i pragnienia kulturalne wsi już od dawna nie ograniczają się do „Kukułeczki” i „Złobniczek”.

Na wsi jest znaczna ilość wykształconej młodzieży, nowe pokolenie chłopów wychowało się i wykształciło w Polsce Ludowej. Wiek coraz jasniej widzi, że bez zdecydowanego postępu, mechanizacji rolnictwa i kultury agrotechnicznej wzrost jej poziomu materialnego i kulturalnego będzie niemożliwy.

Jakie więc formy i treści życia kulturalnego odpowiada tym ludziom, jakie powinny rozwinąć się czy powstać na tle nowej techniki, która wysoka fala zbliża się do wsi? Jakże społeczne formy pracy oświatowo-kulturalnej powinny pogłębiać wśród chłopów potrzebę socjalistycznej przebudowy ich gospodarki?

Gdzie, w jakich warunkach, pod jakim dachem ma się kształtować ten ważny proces? Masowa, najczęściej beznamiętna, likwidacja placówek kulturalno-oświatowych w latach 1955 — 56 szczególnie niszcząca dotknęła wsi. W miastach w ciągu ostatnich dwóch lat nastąpiło znaczne ożywienie tych placówek. Związki zawodowe i zakłady pracy przejawiają taką aktywność, że na tle ich osiągnięć możemy mówić o pogłębiającym się niedostatku wsi.

Taki pogląd na sytuację wsi może budzić zastrzeżenia, może wydawać się przesadnym. A tylko biblioteki gromadzą na wsi tylko 2/3 gromad. Połowa wsi w kraju nie ma punktów bibliotecznych. Świetlice wiejskie przypada na 11 do 12 wsi. Kina stałe, półstałe i objazdowe obejmują swoją działalność 1/3 wsi w kraju. Może radio zastępuje rodzinie chłopów brak książki, kina, czasopisma? Należy przyznać, że może spełniać ono to zadanie w istotnej mierze, jeśli się zważy, że na 3800 tys. gospodarstw wiejskich mamy na wsi 1700 tys. radiodiodbiorników.

Telewizja na wsi jest wyjątkowym zjawiskiem. Mamy na wsi zaledwie 22 tys. telewizorów, chociaż zasięg stacji telewizyjnych ogarnia 1/3 kraju. W niektórych powiatach program telewizyjny można oglądać tylko na plebanii.

Statystyka, przedstawiająca cyfry przeciętne czy wielkość globalną, nie daje zblizzonego obrazu, to prawda. Ale mówimy o sprawie niezwykle rozległej i dlatego także ujęcie zagadnień może prowadzić do prawidłowych wniosków. Jednakże statystyczny obraz jest przecież w jakimś sensie jednostronny. Cóż więc dzieje się na wsi, jak wieś działa, jak walczy ze swoimi zaoferowaniami, jak organizuje życie kulturalne?

WOKOLICACH, gdzie żyje się tradycje społecznych placówek kulturalnych, stowarzyszeń czy kółek amatorskiego ruchu artystycznego, grupy działaczy społeczno-kulturalnych kształtują aktywność swoich środowisk. Takie środowiska ze wszech miar zasługują na

to, żeby im pomóc, wyposażyć w niezbędne urządzenia, jeśli potrzebują fachowego instruktora, zapewnić im i taką pomoc. Takich żyjących samodzielnie aktywnością kulturalną środowisk wiejskich jest jednakże znikoma ilość. Ich działalność jest częstokroć ograniczona do pracy amatorskich zespołów tańca, teatralnych czy chórów. Nie obejmują one, a trudno się temu dziwić, niezbędnej przynajmniej pracy kulturalno-oświatowej, a więc omijają lub nie doceniają potrzeby społeczeństwa wiejskiego w wychowaniu, szerzenia oświaty rolniczej, kultury życia codziennego, wychowania dzieci i wielu innych problemów ważkich w pracy i życiu wsi.

Kurpie, które sławnie szczyła się ilością i aktywnością, zwiecia zespołów artystycznych, które utrzymują i rozwijają piękne tradycje swojego stroju, tańca i pieśni, przedstawiają przecież obraz znaczący, zaoferowania społecznej i kulturalnej. Zjawiskiem nie obojętne jest to, że jest znachor czy dentysta-kowal. Przykre jest fakt, że to właśnie w jednej ze wsi kurpiowskich zostało zdemolowane kino, w którym wyświetlany był film „Sierżant”.

Również i tam, gdzie istnieje bardziej lub mniej aktywne placówki kulturalne na wsi: świetlice, domy kultury czy domy ludowe, zbyt często działalność oświatowo-kulturalną zamienia się w skromnych programach, które w znacznej mierze wypinają zabawy taneczne, rozrywki gry stołkowe. W zajęciach oświatowych uczestniczą zaledwie dziesiąta część uchwyconej statystycznie ilości uczestników różnych imprez organizowanych przez te placówki.

Jednakże wieś dąży do zorganizowania chociażby takich, ograniczonych form działalności kulturalnej i rozrywkowej.

Mamy w kraju około dwóch tysięcy społecznych komitetów budowy obiektów kulturalnych na wsiach i w małych miasteczkach. Komitetom tym przychodzi czasami z pomocą prezydium rad narodowych czy zarządy gminnych spółdzielni. Częstość borykają się one same z trudnościami i kosztami zbyt dużej niejednokrotnie w stosunku do ich możliwości, a bywa, i potrzeby — inwestycji.

Wielkie Krynica w pow. krasińskim od siedmiu lat nie może uporać się z budową domu kultury. Wiele wieświeł, bo liczący 6000 mieszkańców, nie może sobie wybudować domu kultury. Podobnych przykładów może dostarczyć niejedna wieś.

Jeśli do istniejących około 3500 świetlic dodać jeszcze 1000, które w najbliższych latach wybudują społeczne komitety, to niewątpliwie stan ilościowy placówek kulturalnych powiększy się. Ale czy takie budownictwo, postępujące niezwykle powoli, w istocie rzeczy dość bezplanowe, realizowane najczęściej dzięki energii i entuzjasmowi grupy działaczy kierujących się niewątpliwie szczerymi i jak najlepszymi zamiarami, może spełnić narastającą, coraz bardziej domagającą się potrzebę zdecydowanego rozwiązania problemu upowszechnienia działalności oświatowo-kulturalnej na wsi? Społeczny ruch budownictwa kulturalnego nie jest zdolny stworzyć dostatecznej dostępnej w zasadzie dla każdego mieszkańca wsi, sieci urządzeń kulturalnych. Jednakże ruch społeczny budownictwa, taka społeczna działalność zawiera w sobie istotne wartości nie tylko materialnej natury.

Społeczny ruch budownictwa kulturalnego wyrasta z potrzeb środowisk wiejskich, organizuje społeczną aktywność wsi, jest terenem, na którym mogą rozwijać się nowe formy pracy oświatowo-kulturalnej. I dlatego zasługuje na poparcie terenowych rad narodowych i instancji partyjnych. Zainteresowanie i pomocy wymaga nie tylko zamiar wybudowania własnej placówki kulturalno-oświatowej na wsi, lecz również — i to co najmniej w tej samej mierze — społeczna aktywność środowiska dla pracy społeczno-kulturalnej.

Pomoc państwa dla tych zamierzonych inwestycji w znacznie szerszym rozmiarach niż wynosiła zaplanowane nakłady na budownictwo kulturalne w latach 1959—60, nie jest możliwa wobec wyjątkowo wysokich wydatków na budownictwo szkół, koncentracji środków na mechanizację rolnictwa oraz napiętych zadań inwestycyjnych, związanych z rozwojem przemysłu.

(Dokończenie na str. 2)

W nowym, 1960 roku...

PRZED szkołą i nauczycielstwem stają w rozpoczynającym się roku poważne i trudne zadania. Coraz powszechniej utrwała się w społeczeństwie przekonanie o konieczności zasadniczych przeobrażeń zarówno w zakresie organizacji szkolnictwa, jak i programów nauczania i wychowania, jeżeli szkoła nasza ma spełniać zadania ciężące na niej w nowych warunkach społeczno-gospodarczych.

Z tą opinią, którą uważamy za słuszną, musimy się liczyć. Czujemy się przecież współodpowiedzialni za tę tak ważną dziedzinę życia narodowego. Jest też naszym obowiązkiem podjąć wysiłek, by jak największy był wkład nauczycielstwa we właściwe rozwiązanie problemów stojących przed naszym szkolnictwem. Naszym zadaniem jest wypracowanie bogatych, wartościowych, opartych o znajomość rzeczy i doświadczenia szerokiego mas nauczycielstwa materiałów, które ułatwią uczniom decydującym powzięcie właściwych decyzji w tej sprawie. Temu celowi służyć będzie przewidziany Kongres Pedagogiczny, służy mu już dziś intensywna praca przygotowawcza w 11 komisjach, powołanych przez Główną Komisję Pedagogiczną przy Zarządzie Głównym ZNP. W tej pracy konieczny jest udział całego nauczycielstwa.

Wymagającą najwięcej twórczego wysiłku zarówno teoretycznego, jak i praktycznego pedagogów jest sprawa reformy programów. Tradycyjne nasze programy nie czynią zadość potrzebom dnia dzisiejszego, wymagają radykalnej przebudowy. Bardzo trudne jest rozwiązanie problemu, by programy zawierały zasób wiedzy niezbędnej dla orientowania się w świecie otaczających zjawisk gospodarczych, politycznych i kulturalnych, by zawierały treści nauczania związane ze współczesnym życiem, a jednocześnie, by unikać przedstawiania programów i by dostosować treści nauczania w poszczególnych klasach do możliwości psychicznej młodzieży.

Nie mniej trudnym zadaniem jest wypracowanie nowych metod pracy w szkole — radykalne zerwanie z rozpowszechnionym u nas werbalizmem. Nowe metody słu-

TEOFIL WOJĘŃSKI

żyć muszą powiązaniu wiedzy teoretycznej z życiem praktycznym, wyrabianiu w młodzieży umiejętności stosowania nabywanej wiedzy dla pomyślnego rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Do najważniejszych jednak zadań naszej organizacji zawodowej w związku z przewidywaną reformą szkolną należy troska o podniesienie kwalifikacji zawodowych i ogólnej kultury kadry nauczycielskiej. Najlepiej pomyślna reforma szkolna, najlepsza organizacja i programy nie będą mogły dać należytych rezultatów, jeżeli ci, którzy mają te programy realizować, nie będą stali na wysokości zadania. Nie mamy przecież wątpliwości, że stan obecny nie jest zadowalający. Zawód nasz w związku z sytuacją materialną nauczycieli nie jest atrakcyjny. Wciąż też mamy poważne niedobory kadry nauczycielskiej, wciąż trwa odpływ z naszego zawodu, niestety, przeważnie sił wykwalifikowanych, wciąż zmuszeni jesteśmy zatrudniać siły niewykwalifikowane. Już ten stan rzeczy wymagałby wielkiego wysiłku w celu podniesienia poziomu naszej kadry nauczycielskiej, by mogła spełniać należycie swoje obowiązki w obecnych warunkach. W obliczu przewidywanych koniecznych reform w naszym szkolnictwie, wymagania, które pod tym względem sobie musimy stawiać, znacznie wzrastają.

Ministerstwo Oświaty stanęło na słusznym stanowisku, że ważnym momentem przygotowania do przyszłej reformy szkolnej jest usunięcie braków i błędów widocznych w obecnych warunkach — zapewnienie pełnej powszechności obowiązku szkolnego, zmniejszenie odsiewu i drugoroczności, usunięcie błędów w organizacji i metodach nauczania, szukania skuteczniejszych środków i metod wychowania młodzieży w duchu światopoglądu socjalistycznego. W wysiłkach podejmowanych w tym kierunku władze szkolne spotkać się powinny z aktywnym współdziałaniem całego

nauczycielstwa, a przede wszystkim naszej organizacji zawodowej.

Akcja oszczędnościowa, która objęła wszystkie dziedziny naszego życia, objęła i oświatę. Akcję tę podjęło już Ministerstwo Oświaty starając się usunąć przestarzałe organizacyjno-kadrowe, wprowadzić oszczędności wszędzie tam, gdzie są one możliwe bez pogarszania warunków pracy uczniów i nauczycieli, bez ujemnego wpływu na osiągnięcia dydaktyczne szkół. Wygodniarowane fundusze mają być w sposób bardziej celowy użyte na cele szkolnictwa.

Mimo uznania zasadniczej słuszności tej akcji, budzi ona w szerokich kręgach nauczycieli pewne obawy: czy słuszne intencje inicjatorów nie zostaną skrzywione przy ich realizacji, czy nie pójdzie ona po linii najmniejszego oporu, mechanicznego łączenia szkół, klas, nieogłednego zmniejszania etatów itp.

Obawy te — jak na razie — są nieuzasadnione wobec wyraźnego zapewnienia ministra oświaty Wacława Tułodzińskiego, że oszczędność w szkole to nie znaczy oszczędność na oświacie, że nie wolno dopuścić do pogorszenia warunków pracy nauczyciela i ucznia, że nie wolno dopuścić do tego, aby na skutek oszczędności ucierpiał poziom pracy szkół.

Jest naszym obowiązkiem stać na straży tych słusznych wytycznych ministra oświaty.

Uczynić zadość tym wszystkim zadaniom nie jest rzeczą łatwą zważywszy na ciężkie warunki materialne nauczycieli i powszechne ich przeciążenie pracą zarobkową. Rok, który minął, nie był lekki także dla nauczycielstwa. Ogólnie biorąc, na skutek trudności obiektywnych — sytuacji ekonomicznej w kraju — nie posunęliśmy się pod tym względem na przód poza osiągnięcia lat 1957—1958. Za osiągnięcie jednak uważać możemy uznanie przez czynniki decydujące konieczności dalszej poprawy sytuacji materialnej nauczycieli i pracowników nauki, kiedy pozwolą na to warunki ekonomiczne kraju.

Harcerstwo sojusznikiem szkoły i nauczyciela

Zofia Zakrzewska

Naczelnik ZHP

KILKA dni temu odbyła się w Ministerstwie Oświaty wspólna narada kuratorów okręgów szkolnych i komendantów chorągwi harcerstwa. Narada była przygotowywana dość długo, wiele było uprzednich zebrań i konferencji, w czasie których nauczyciele i inspektorzy z jednej strony a instruktorzy harcerscy z drugiej mówili o trudnościach współpracy, narosłych nieporozumieniach, a często i wzajemnych żalach.

Obok bowiem wielu dowodów współpracy i pomocy, obok wielu przykładów doskonałego zrozumienia wspólnoty celów szkoły i harcerstwa są środowiska — i jest ich niemało — gdzie brak współdziałania ogranicza rezultaty wychowawcze pracy.

Jakie są najdotkliwsze trudności i czego dotyczy wzajemne zastrzeżenia?

Wiele z nich wynika z obiektywnych warunków. Ciasne lokale szkół, praca na trzy zmiany uniemożliwiają często wydzielenie drużyny harcerskiej choćby niewielkiego kąta, bez którego tak trudno prowadzić pracę, bowiem środki materialne przeznaczone na działalność kulturalną szkół są skąpe i nie zawsze wystarczają na konsekwentną pomoc drużynie.

Nauczyciele i kierownicy szkół są przeciążeni pracą i nie łatwo znajdują czas na zainteresowanie się tym, co dzieje się w harcerstwie; zdarza się także — iż drużyny — technik, lekarzy czy urzędników, wykradający swój czas na pracę społeczną, zbyt rzadko pojawiają się u kierownika szkoły, by omówić plany działania, uzgodnić terminy.

Drużyny mówią o tym, iż nauczyciele wkraczają w ich kompetencje i wydają polecenia drużynie; ze strony szkół słyszy się skargi na nieprzebieganie przez harcerzy regulaminu uczniowskiego, na że terminy wyliczek, na brak zainteresowania wewnętrznymi potrzebami szkół.

Istnieją różnice zdań co do założeń pedagogicznych. My, instruktorzy harcerscy, stojmy na stanowisku, że każdy uczeń ma prawo być w harcerstwie, co więcej, uważamy iż harcerstwo jest szczególnie potrzebne w wychowaniu tzw. młodzieży trudnej. Słyszmy się natomiast często życzenie, aby harcerzami byli najlepsi, najprzebiegsi uczniowie.

Rejestr wzajemnych żalów jest długi. Nie będę ich tu wszystkich wymieniać i wyjaśniać, bowiem trudności współpracy leżą głębiej. Jestem również przekonana o tym, iż zrozumienie roli wychowawczej harcerstwa, żywotność dla niego i takty pedagogicznej ze strony jakże wielu nauczycieli pozostawała na usuwaniu trudności. Trzeba bowiem stwierdzić, iż drużyna harcerska w szkole przysparza kierownikowi i radzie pedagogicznej wiele kłopotów. Przy czym kłopoty te rosną często razem z aktywnością i ruchliwością drużyny, a zatem z tymi cechami, które decydują o pozytywnych wynikach wychowawczych.

Harcerstwo podsuwa młodzieży różnorodne zadania, które „wyciągają” ją ze szkoły. Wycieczki i biwaki, gry terenowe i ogniska, działalność społeczna dla najbliższego i dalszego środowiska — wszystko to absorbuje młodzież, skupia jej uwagę i zainteresowania na zagadnieniach rzeczywiste lub pozornie odległych od spraw szkoły. Stawiamy sobie programowe zadania wprowadzenia młodzieży już od wczesnych lat szkolnych w życie środowiska społecznego. Budzimy aktywność społeczną i ciekawość świata, która często prowadzi młodzież na ścieżki, znajdujące się w kolizji z utartymi obyczajami. A nawet przelismy szkolnymi. Gry na mieście i różnorodne tematy tzw. „wędrówek po zagadnieniach” prowadzić mogą zastępy harcerów do kawiarni o nienajlepszej sławie, każą chłopcom stawać „czatach” przed knajpą i obserwować pijaka. Dzieje się to pod dyktando opiekuna instruktora i daje następnie pole do poufnych rozmów i dyskusji kształtujących poglądy moralne młodzieży. Ale „niewłaściwymi” mogą z niepokojem patrzeć na takie praktyki, zwłaszcza gdy i sam drużynowy nie przekroczył jeszcze 20 lat. Rodzice przychodzą wtedy do szkoły z pytaniami

mi i niepokojem. Opiekun drużyny musi wyjaśniać i uspokajać sam nie zawsze przekonany co do słuszności niektórych bardziej ryzykownych przedsięwzięć.

A ileż kłopotów, gdy nadchodzi lato a z nim obóz harcerski! Gdy rodzice pytają, czy drużynowy nie jest zbyt młody na samodzielne prowadzenie obozu, czy słuszne jest umieszczanie dzieci w namiotach, jak będzie z opieką lekarską. Szkoła bierze na siebie w tych wszystkich sprawach odpowiedzialność — chociaż leżą one formalnie w sferze kompetencji harcerstwa.

Tak więc główny kierunek naszej pracy — zadania wiążące młodzież z życiem społecznym — stwarza pierwsze źródło trudności i kłopotów.

Drugą przyczyną trudności i nieporozumień stanowi pozycja drużyny wobec szkoły. Zgodnie ze statutem ZHP, drużyna podlega władzom harcerskim. W myśl instrukcji Ministerstwa Oświaty o współdziałaniu szkoły i drużyny, drużynowy omawia jedynie z kierownikiem plany pracy, zgadza terminy zajęć. Drużyna pracuje zatem na terenie szkoły, lecz stanowi niejako „obce ciało”, co stwarza w życiu codziennym niejedno źródło konfliktów. I znów taka pozycja drużyny jest jedną z powodów pedagogicznych osiągnięć harcerstwa.

ZHP jest własną organizacją młodzieży, która sama ustala program pracy swego zastępy i swej drużyny. Harcerstwo jest terenem własnej samorządnej pracy chłopów i dziewcząt. Fakty te — obok dobrowoli przynależności do organizacji — to ogromne atuty wychowawcze. One to sprawiają, że harcerz i harcerka poddają się tak łatwo wymogom zawartym w prawie harcerskim i stopniach, że tak stosunkowo łatwo i z takim przekonaniem słuchają rozkazów drużynowego. Dzięki tym zasadom wychowawczym uczą się sami rządzić życiem swego zespołu, gospodarować jego wspólną własnością, organizować jego przedsięwzięcia.

Byłoby może łatwiej i prościej poddać drużynę bezpośredniemu zwierzchnictwu szkoły. Uniknąć można byłoby wówczas wielu nieporozumień. Jednak walory wychowawcze, o których wspominałem wyżej, są tak cenne, iż nie wolno z nich rezygnować. Tym bardziej, że wielu nauczycieli i kierowników szkół daje stałe dowody, iż potrafią otaczać drużynę dyskretną opieką pedagogiczną, a w razie istotnych trudności odwołać się do władz harcerskich i razem z hucfowym bądź komendantem chorągwi „przywólcą do porządku” drużynowego, o ile ten naruszył obowiązujące przepisy szkolne, przekroczył swe kompetencje, lub — co najgorsze — popełnia w pracy z młodzieżą błędy wychowawcze.

To są trudności obiektywne, trudności wynikające z tego, iż harcerstwo pracuje i musi pracować odmienną metodą niż szkoła, według zupełnie innego i inaczej zbudowanego programu; trudności wynikające z tego — gdyż jak mówi nasz statut — „ZHP jest samodzielną, dobrowolną ideowo-wychowawczą organizacją społeczną”.

Są oczywiście i trudności innej natury. Przyczyną ich bywa nie zawsze najlepszy poziom kadry harcerskiej, błędy pedagogiczne, brak taktu, brak zrozumienia pracy i regulaminów szkoły. W takich sprawach niezbędna jest szybka i skuteczna ingerencja władz harcerskich, które dbać powinny o autorytet szkoły i nauczyciela.

Wobec dużej ilości źródeł kłopotów i nieporozumień — warto dla przeciwwagi zastanowić się chwilę, jakie to wartości wnosi harcerstwo do systemu wychowania, w jakich sprawach jest bezpośrednim sojusznikiem szkoły i nauczyciela. I nie chcę tu mówić szerzej o sprawie tak oczywistej jak jedność celów i założeń wychowawczych szkoły i harcerstwa. Pracujemy na wspólnym odcinku życia społecznego, wychowujemy dla socjalizmu młode pokolenie, które nie tylko razem z nami budować będzie nową ustrój, ale żyć będzie

(Dokończenie na str. 5)



Lyczenia Noworoczne
1960
Kolezankom i Kolegom
składa
ZARZĄD GŁÓWNY ZNP i REDAKCJA GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO

Rozwój SPR w powiecie sieradzkim

Szkoła

„Chowanna” nr 7-8 1959 r.

POWIAT sieradzki należy do kilku nielicznych powiatów w Polsce, w których zorganizowano dużą liczbę szkół przysposobienia rolniczego. Odgrywa rolę inicjatorów tej akcji są najlepsze perspektywy rozwoju tego typu oświaty rolniczej w powiecie.

POCZĄTKI BYŁY TRUDNE

W roku 1957/58 naukę rozpoczęło w 12 szkołach przysposobienia rolniczego. Nie wszystkie dotrwały do końca roku. Z 12 szkół tego typu otwartych w listopadzie 1957 r. pozostało tylko 9. Młodzież niechętnie garnęła się do nauki. W szkole zachowywała się dość swobodnie, trudno było ją po kilku latach wolności wtłoczyć do ławek szkolnych i wprowadzić dyscyplinę. Nauczycielstwo borykało się z trudnymi warunkami lokalowymi i oświatowymi. Brak było podręczników, pomocy naukowych a nawet i nauczycieli. Wiele włożyło pracy i serca kierownicy szkół przysposobienia rolniczego i nauczyciele, aby rok szkolny pomyślnie się zakończył. Młodzież urządziła pokazy lokalne prac konkursowych lub uczestniczyła wspólnie w wystawach rejonowych z pozaszkolnymi kołami przysposobienia rolniczego.

W nowym roku szkolnym 1958/59 otwarto 9 nowych szkół przysposobienia rolniczego, czyli razem działają już w powiecie 16 szkół. Szkoły te liczą 19 oddziałów, klas I — 13, klas II — 6. Podkreślić należy, że szkoły te w przyszłości wytworzą do końca roku szkolnego. Uczniów na początku roku szkolnego było 423. Do konkursów uprawowych i hodowlanych przystąpiło 326 uczniów a ukończyło konkurs 319. 78 uczniów otrzymało świadectwa ukończenia SPR, a

promocje do klasy II — 241 uczniów. Wyróżnionych i przedstawianych do nagrody zostało 68 uczniów.

KADRA NAUCZYCIELSKA

Przedmiotów rolniczych uczyło 18 nauczycieli rolników, w tym 4 na pełnym etacie. Z wyższym wykształceniem pracowało 8 nauczycieli o przeciętnym stażu 4—5 lat pracy. Mało nauczycieli, bo zaledwie 3, posiada przygotowanie pedagogiczne. Dwóch nauczycieli ukończyło 3-tygodniowe pedagogiczne kursy nauczycielskie, a jeden rozpoczął dwuletnie Studium Nauczycielskie. W maju 1959 r. utworzono zespół metodyczny. Należało do niego także szkoły przysposobienia rolniczego z sąsiednich powiatów jak Łask, Wieluń i Wieruszów. W czerwcu i wrześniu odbyły się dwie konferencje organizacyjno-metodyczne. W nowym roku szkolnym projektuje się regularne urządzanie tych konferencji co drugi miesiąc. Kierownikiem zespołu jest inż. Piotr Burnowicz, nauczyciel SPR w Klonowej, pow. Sieradz.

Nauczyciele przedmiotów zawodowych najczęściej dojeżdżają do szkół, gdzie zajęcia odbywają się w godzinach wieczornych. Często zimą bez obiadu, zjeźnięci i głodni prowadzą zajęcia do późnego wieczora.

Młodzież uczęszczająca do szkół uczy się nie tylko na lekcyjach, ale i bezpośrednio w swoich gospodarstwach, gdzie prowadzone są pod okiem nauczycieli zawodu cele konkursy nawożenia roślin, zakładania kompostów, hodowli psów i cielich.

W szkołach przysposobienia rolniczego dużą uwagę zwraca się na czytelnictwo młodzieży. Szkoła P.R. w Kliczkowie Wiel-

kim prenumerowała 10 egzemplarzy „Pionu” i 8 egzemplarzy „Przysposobienia Rolniczego”, szkoły P.R. we Włocinie i Mece po 12 egz. „Pionu” i „Przysposobienia Rolniczego”. Oprócz tych czasopism czytane są chętnie: „Zarzewie”, „Gromada” — „Rolnik Polski”.

Młodzież ze szkół tego typu z pow. sieradzkiego dużo podróżowała w okresie letnim. Udana była bardzo wycieczka do Katowic, część młodzieży wzięła udział w wakacyjnym obozie harcerskim. Szkoła P.R. w Kliczkowie Wielkim zjechała do Krakowa, 8 szkół zjechało do Włocławka. W Sieradzu, młodzież była na spotkaniu z prof. Szczepanem Pieniążkiem. 4 szkoły P.R. przystąpiły do konkursu orki, który miał miejsce w Rocznej Szkole Rolniczej w Kościecznie.

PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

W nowym roku szkolnym 1959/60 czynnych jest w powiecie sieradzkim 16 szkół przysposobienia rolniczego. Uczęszcza do nich 433 uczniów i uczennice, czyli przeciętnie wypada na jedną szkołę 27 uczniów. W szkole P.R. w Świerkach liczba uczniów dochodzi do 40. Jest to zasługą m. in. kierownictwa szkolnego i podstawowej oraz nauczycieli przedmiotów zawodowych Józefa Bednarka.

Do wyróżniających się szkół przysposobienia rolniczego w pow. sieradzkim należą ponadto: Szkoła P.R. w Barczewie, Włocinie, Bojkowie, Bozicach, Klonowej i Mece. Pracując w nich oddani oświatę rolniczej wyróżniający się nauczyciele jak Stanisław Kozera, Józef Szyzko, Piotr Burnowicz.

Ambicja nauczycieli szkół przysposobienia rolniczego w pow. sieradzkim jest podniesienie wsi na wyższy poziom zarówno gospodarczy, jak i kulturalny. Można to uzyskać głównie siłami samej wsi, a zwłaszcza siłami młodzieży. A więc sieradzka zgłasza zapotrzebowanie na swiatłych, rozmownych, kulturalnych rolników rozumiejących perspektywy rozwoju swego środowiska i swoją w nim rolę. Wychować takich ludzi mogą jedynie nauczyciele przygotowani zawodowo i pedagogicznie, a także ludzie ideowi, ofiarni i uspołecznieni. Takimi w większości jest kadra nauczycielska SPR w pow. sieradzkim. Ich ambicja i trud sprawa, że wsi sieradzkiej przybywa co roku kilkadziesiąt młodzieży przeszklonej, światłej i rozumnej. Rolnicy kadra młodych rolników, przyszłych członków kolek rolniczych, działaczy GRN, postępowych i kulturalnych mieszkańców wsi.

STANISŁAW KRAKOWIAK
Kosierzyzna

czy przechowalnia dzieci

W NUMERZE 350 (3940)

„Trybuna Ludu” ukazał się artykuł pt. „Nauczyciele konferują. A co z dziećmi?”. Artykuł ten wywołał przykre zdziwienie wśród nauczycieli, że właśnie ukazano w „Trybunie Ludu” i napisany został przez autorkę, która w swoich artykułach ujawnia bardzo dobra znajomość sytuacji w naszym szkolnictwie oraz duże zrozumienie i życzliwość dla trudnej pracy nauczyciela.

Artykuł świadczy o niedoświadczaniu roli, jaką nie dla dobra nauczycieli ale dla dobra szkoły spełniają konferencje. Są one przecież wyrazem poczucia odpowiedzialności nauczycieli za pracę w szkole, gromadzącej chęci podniesienia jakości tej pracy, usuwania z niej błędów i braków, zapewnienia szkoły lepszych osiągnięć. Są one ważnymi i istotnymi momentami podjętej przez samą nauczycielską akcją samokształcenia, doskonalenia zawodowego i podnoszenia poziomu kultury ogółu pracowników oświaty.

Polepszenie jakości pracy nauczyciela w wyniku tych konferencji opłaca w zupełności opuszczenie godzin zajęć. Dla wyników nauczania ważniejsza bowiem jest jakość godzin zajęć niż ich ilość. Nie można szkoły takować jako przechowalni dzieci przez określającą część dnia. Konfe-

rencje nie są dla nauczycieli ani wypoczynkiem, ani rozrywką — są uczciwą pracą dla dobra uczący się młodzieży. Zniechęcanie do tej pracy, lekceważenie jej nie sprzyja pomyślnemu rozwojowi naszego szkolnictwa. Nie należy stwarzać sytuacji bez wyjścia. Narzekać na niedostateczny poziom pracy nauczycieli, na stosowanie przez nich niewłaściwych metod, na liczne braki w pracy szkolnej, a jednocześnie tamować wysiłek zmierzający do poprawy tego stanu rzeczy. Mówi się wprawdzie, że praca samokształceniowa nauczycieli mogłaby odbywać się poza godzinami zajęć. Ale mówić tak może tylko ten, kto nie zna ciężkich warunków i przepracowania nauczyciela a zwłaszcza nie zna zupełnie warunków pracy nauczycieli na wsi.

Wypadek opisany w liście ojców do „Trybuny Ludu”, że dziecko nie wiedziało o konferencji i nie miało gdzie spędzić kilka godzin do przysięgi rodziców do domu, jest niewątpliwie wypadkiem osobistym. Oczywiście dzieci powinny być uprzedzone o konferencję i oczywiście powinna być czynna świetlica, by te, które zechcą, mogły w niej spędzić godzinę, kiedy rodziców w domu nie ma. Można i należy organizować konferencje tak, aby nie było miejsca na wypadki opisane w liście. W.

WYMENIONY w tytule numer w całości jest poświęcony problemom dotyczącym aktualnego stanu szkolnictwa Czechosłowacji.

W artykule pt. „Przebudowa szkoły na współczesnym etapie budownictwa socjalizmu”. Otokar Chup, członek CAN i Instytutu Pedagogicznego J. A. Komenského, wyjaśnia, że zasadniczą cechą organizacji szkolnictwa, wychowania, kształcenia i nauczania jest dążenie do wszechstronnego wykształcenia w ramach jednolitej organizacji szkolnej. „Bezklasowy ustrój społeczny potrzebuje bezklasowej szkoły oraz dostępu młodzieży do wszystkich stopni wykształcenia stosownie do jej indywidualnych zainteresowań i uzdolnień”.

Problemem, który należy rozwiązać, jest nadmierna ilość materiału nauczania — bolączka zresztą szkolnictwa ogólnokształcącego na całym świecie. Stosowany dotychczas system pamięciowego opanowania materiału nauczania nie rozwija myślenia, nie daje młodzieży satysfakcji. Nadmiar ten odbija się na niewłaściwym układzie podrekrutacji, które często nie uwzględniają wieku ani zmian zachodzących w zainteresowaniach ucznia, odrębności uzdolnień ani przemian społecznych. „Wielostronność i wszechstronność życia społecznego w ustrój socjalistycznym wymaga również od szkoły, aby się dostosowała do nowych form życia, do nowych procesów produkcji, do nowych metod nauczania wszelkiego rodzaju oraz do nowej nauki i sztuki”.

Nie można przy tym pominąć sprawy właściwego rozpoznania, w jaki sposób u dzieci i młodzieży przebiega proces

poznawania otaczającego świata. W związku z powyższym autor ustosunkowuje się negatywnie do programów niektórych przedmiotów czy tylko ich części. Uważa np., że nieproporcjonalnie dużo czasu traci się na naukę gramatyki, ortografii, listota opowiadania stylu w nauce języka w słowie i piśmie nie polega na znajomości definicji i na wyliczeniu różnych form stylistycznych. Wyniki dużego trudu nauczycieli w tej dziedzinie są raczej znikome.

Cel ukończenia szkoły podstawowej w ustrój socjalistycznym przez wszystkich obywateli powinien doprowadzić również do krytyki obecnego systemu stawiania ocen. Inny winien być charakter ocen w elitarnej szkole burżuazyjnej a inny w socjalistycznej, bo inne cele stawia się szkołom.

Zaistnienie przemiany społecznej (np. zatrudnienie obojga rodziców) powinny również odpowiednio zmodyfikować pracę szkoły. Obecny system pracy domowej ucznia jest niemożliwy w dalszym ciągu do utrzymania. Niektóre szkoły amerykańskie w ogóle wykluczają z oderwania szkoły od pracy produkcyjnej i przeważnie intelektualnego, słownego kształcenia. Jednostrońne obciążanie ucznia pracą umysłową, zbyt duża ilość zadań domowych i pobieżne przerabianie przedmiotów programu nie daje trwałych wiadomości. Podkreśla się też dążenie do wszechstronnego rozwoju fizycznego i duchowego młodzieży oraz konieczność rozwijania jej osobistych zainteresowań. Wśród nowych metod nauczania kładzie się nacisk na wykorzystanie nowoczesnych pomocy naukowych (film, radio, telewizja), nowe formy organizacji pracy w warsztatach, polkach i ośrodkach produkcyjnych oraz zwiększenie udziału samych dzieci w nauczaniu.

W zakończeniu rozważań autor podaje szczegółową siatkę godzin przedmiotów nauczania, która bardzo różni się od siatki godzin w naszych szkołach. Już z powyższego streszczenia uwidoczniła się rewolucyjny proces przekształceń, jakie przeżywa czechosłowacka szkoła ogólnokształcąca.

W dalszych artykułach również nie brakuje przedstawione są dążenia szkolnictwa czechosłowackiego w wychowaniu przedmiotowym i pozaszkolnym, kształcenia kadry nauczycielskiej, szkolnictwa zawodowego i szkolnictwa wyższego.

Cały wyżej omawiany numer „Chowanny” jest starannie przygotowany i daje wartościowy materiał. Powinny z nim koniecznie zapoznać się nauczyciele i pracownicy administracji szkolnej.

STANISŁAW ROGALSKI
(K. T.)

Piękna praca wychowawcza

SZKOLNE Koło PCK przy Szkole Podstawowej w Rogórze, pow. Lidzbark Warm., woj. Olsztyn, jest jednym z tych kół, o których można powiedzieć, że naprawdę coś robią. Świadczą o tym choćby nagrody, dyplomy i pochwały otrzymywane przez p. Zofię Gacką, opiekunkę koła. Członkowie organizacji — uczniowie kl. V — VII — prowadzą od 3 lat ożywioną korespondencję ze swoimi kolegami ze Średniej Szkoły w Piszczanach (w Czechosłowacji). Między obu szkołami istnieje żywa wymiana kulturalna. Nasze dzieci posyłają do Piszczan polskie książki, albumy, widokówki, serwetki własnej roboty, fotografie oraz pisma młodzieżowe jak „Płomyk”, „Czym, Świerszczem”. Z Czechosłowacji otrzymują również fotografie, widokówki, albumy,

znaczki pocztowe, książki, lalki w strojach regionalnych, drobne biżuterie, wieczne pióra a przede wszystkim bardzo serdeczne listy.

Członkowie Koła zajęli się również Domem Starców w Bartoszewicach. Wysyłają starcom skromne upominki i kartki z życzeniami świątecznymi. Staruszkowie głęboko wzruszeni pamięcią dzieci zaprosili je do siebie. W październiku delegacja szkolnego koła PCK odwiedziła Dom Starców. Dzieci wystąpiły ze skromnym repertuarem piosenek i tańców i inscenizacją wierszy i piosenek, czym rozczuliły staruszków do łez. Same również wzruszone serdecznym przyjęciem obiecały odwiedzić ich znowu na wiosnę.

KIEROWNIK SZKOŁY
Rogóż

Do wyróżniających się szkół przysposobienia rolniczego w pow. sieradzkim należą ponadto: Szkoła P.R. w Barczewie, Włocinie, Bojkowie, Bozicach, Klonowej i Mece. Pracując w nich oddani oświatę rolniczej wyróżniający się nauczyciele jak Stanisław Kozera, Józef Szyzko, Piotr Burnowicz.

STANISŁAW KRAKOWIAK
Kosierzyzna

Budujemy szkoły Tysiąclecia

W listopadzie 1958 r. plenium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu powołało Krajowy Komitet Społeczny Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia, jako instytucję koordynującą działalność wszystkich komórek społecznych zajmujących się budową szkół-pomników. W lipcu ub. roku pierwszą szkołę Tysiąclecia utworzył w Czeladzi Władysław Gomułka. Dany tenby kamień węgielny legł u podstaw działalności SFBST. Obecnie ma on już znaczne osiągnięcia. M. in. do końca ub. roku oddano do użytku kilkadziesiąt szkół-pomników, a jednocześnie przy 180 rozpoczęto prace budowlane.

30 listopada ub. roku na koncie SFBST znajdowało się 990 mln 766 tys. zł. W tym wpływy z powszechnych świadczeń ludności wynosiły 667 mln 35 tys. zł, czyli 53 proc. sum, które

planowano zebrać. W ub. roku najbardziej systematycznie świadczyli robotnicy i pracownicy umysłowi. Wpływy uzyskane od obywateli tych grup, wyniosły 432 mln 496 tys. zł. Od ludności rolniczej wpłynęło 147 mln 940 tys. zł, co stanowiło zaledwie 35 proc. sum przewidzianych do zebrania na wsi.

Na kwotę miliarda złotych złożony się ponadto: dochody uzyskane przez młodzież i dzieci szkolne ze sprzedaży makułatury, butelek, żołądzi, runa leśnego, oraz najprzeróżniejszych imprez (111 mln zł); dotacje zakładów i instytucji (90 mln zł); niedziele — zarobki przekazane przez górników (58 mln zł); sumy zebrane jeszcze w 1958 roku (52 mln zł).

Do inicjatyw ubiegłorocznych, które, naszym zdaniem, zasługują na jak najszersze upowszechnienie, należą organizowane we wsiach bydgoskich

szkolne niedziele zbiorcze. Akcja tego rodzaju prowadzona systematycznie przez tamtejszych nauczycieli oraz działaczy rad narodowych, organizacji społecznych przyczyniła się w dużym stopniu do większego niż w innych województwach wywiązania się wsi ze swoich obowiązków. W woj. łódzkim, gdy wzorem działaczy bydgoskich podjęto w październiku ub. roku akcję masowego, bezpośredniego kontaktu z rolnikami — zebrano więcej niż przez trzy poprzednie kwartały.

W woj. łódzkim oddano do użytku 5 szkół-pomników. Ponadto wybudowano 40 szkół w ramach czynu społecznego. Tak rekordowa ilość oddanych obiektów jest w dużej mierze zasługą ludności, która szczególnie tam, gdzie się już szkolą, buduje, ofiarowuje pieniądze, materiały i robotnicze. Rolnicze zespoły wypa-

ciły bez ociągania dostarczać konieczne materiały. Swoją „cegiełkę” mają również lubelskie przedsiębiorstwa budowlane, które poza planem produkcyjnym wniosły owe 5 szkół-pomników.

W Pińszewie (woj. kielecki) nauczyciele biorący udział w tzw. trójkach zbiorczych walcili przyczynić się do tego, że każda rodzina zadeklarowała 500 zł na rozbudowę tamtejszej szkoły; sumy te rodziny będą płacić niezależnie od zadeklarowanych już wcześniej świadczeń w swoich miejscach pracy.

Kierownictwo i załoga warszawskiego „Mostostalu”, które budują szkołę-pomnik w Lidzbarku Warmińskim, ufundowały 3 stypendia dla przyszłych absolwentów placówki. Przyznawane one będą absolwentom kontynuującym naukę.

STANISŁAW ROGALSKI
(K. T.)

REALIZUJEMY pedagogikę książkową

JAKŻE trafnie autor artykułu „Pedagogika książkowa” zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” nr 41/59 r. dowodzi o potrzebie wzbogacenia dotychczasowego arsenału metod wychowawczych bogatą problematyką, jakiej dostarcza nam działy astronautyki.

Jako inżynier-pedagog prowadzący w Pałacu Młodzieży zajęcia techniczne dostrzegłem również olbrzymie walory kształtujące, które kryje w sobie rodzica na naszych oczach nowa dziedzina wiedzy — astronautyka. Korzystając z apelu „Głosu” pragnę podzielić się z czytelnikami moimi osobistym doświadczeniem z tej dziedziny.

Potrzebę popularyzacji wiedzy trudno nawet przecenić. Osobiście zainteresowałem się tą dziedziną działalności oświatowej jeszcze w roku 1955. Skwapliwie wykorzystywałem okazje wypróbowywania różnych metod i form popularyzacji nauki i techniki. W grudniu 1955 r. na okoliczność przygotowywanej w Pałacu imprezy noworocznej opracowałem scenariusz, według którego przygotowałem i przeprowadziłem imprezę pt. „Rakieta na Księżyc”.

Przed czterema laty nie krążyły jeszcze „spuśniki”, „eksploratory”, a do wiadomości uważnego czytelnika docierały tylko skąpe informacje zapowiadające nową erę w dziejach ludzkości.

Koncepcję imprezy oparłem na programie badań astronautycznych ogłoszonych na IV Kongresie Międzynarodowej Federacji Astronautycznej, który odbył się w Kopenhadzie (w sierpniu 1955 r.).

W myśl tego programu, który można by nazwać „międzyplanetarnym rozkładem jazdy” w ciągu najbliższych 30 lat człowiek miał osiągnąć w rakiecie kosmicznej Księżyc.

Przed uczestnikami imprezy rozstrząsałem wizję niedalekiej przyszłości, w której będziemy za pośrednictwem ekranów telewizyjnych śledzić lot rakiety księżycowej pilotowanej przez załogę ludzką.

Impreza ta wzbudziła duże zainteresowanie wśród młodych widzów, z tego względu uważam za celowe przekazanie kolegom wychowawcom swoich doświadczeń jako jednej z form realizacji pedagogiki książkowej.

Opowiem, jak zorganizowałem tę imprezę. Muszę przyznać, że nie było to łatwe: próbowałem, zmieniałem scenariusz, roz-

budowywałem pewne fragmenty imprezy, a inne likwidowałem.

Celem imprezy było spopularyzowanie w sposób atrakcyjny problematyki podróży kosmicznych, ukazanie młodzieży istotnie porównywalnej romantyki wiedzy i techniki. Z tego względu zdecydowałem się na sceniczną formę imprezy.

Zdawałem sobie sprawę z trudności przystępnego ukazania młodym widzom skomplikowanej problematyki astronautycznej. W związku z tym dążyłem do maksymalnego uproszczenia przez wykorzystanie dostępnego mi arsenału środków i urządzeń technicznych. Przed imprezą zainstalowałem szereg urządzeń pomocniczych, a jednocześnie stanowiących niezbędne tło dekoracyjne: makietę telewizora, stacji nadawczej, aparaturę wzmacniającą głos, generator akustyczny, globus, model rakiety oraz rzutnik do prześwietlania ilustracji zdobywców astronautyki (w cz. I widowska) i pobyt ludzi na Księżycu (dla części II).

Czas trwania widowiska był przewidziany na 25—30 min. Podczas całej imprezy noworocznej zademonstrowano 66 seansów, zatem widowisko obejrzało około 8000 dzieci i młodzieży szkół warszawskich.

W przedstawieniu brały udział tylko dwie osoby: narrator (profesor astronautyki) oraz pilot rakiety międzyplanetarnej „RK-1-X”. Postacie te występowały w odpowiednich strojach. Astronauta był w stroju pilota uzupełnionym przezroczystym hełmem kosmicznym oraz laryngofonem.

Istotne znaczenie dla całości widowiska odegrała scenografia. Część I widowska przebiegała przy zamkniętej kurtynie, na której był umieszczony biały ekran do rzutowania przezroczystości. W toku tej części narrator wprowadzał widzów do tematu, następnie przebiegało spotkanie i rozmowa z pilotem międzyplanetarnej rakiety.

W drugiej części akcja toczyła się na tle dekoracji przedstawiającej wnętrze międzyplanetarnej stacji kosmicznej.

Strona merytoryczna scenariusza przedstawiała się następująco: w części I narrator (profesor) informował słuchaczy, jak astronautyka z dziedziny fantazji przekształca się w dziedzinę nauki. Omówił w kilku słowach projekty badań wysunęte na kongresie MFA o projektach badań w ramach I Międzynarodowego Roku

Geofizycznego za pomocą rakiet i sputników oraz o projektach wypraw kosmicznych. Zgodnie z tym programem, rakietą z załogą ludzką ma wystartować za 30 lat. Narrator — profesor proponował widowni przeniesienie się w wyobraźni w erę realnych lotów kosmicznych. Widzowie akceptowali projekt. Następowo przytoczenie historii światła na sali, a profesor zmieniał charakterystykę (która go postarzała).

Przytoczony poniżej scenariusz omawiający imprezę orientuje w proporcjach czasu przeznaczonych na poszczególne jej fragmenty. Scenariusz powinien być pomocny przy organizacji imprez tego typu w placówkach oświatowych. Moim zdaniem, zadanie to może podjąć każda szkoła średnia. Zestaw urządzeń potrzebnych do realizacji imprezy na pewno da się przygotować w warunkach szkoły. Są to: 1. odbiornik radiowy — 1 szt., 2. mikrofon głośny — 2 szt., 3. epidiaskop — 1 szt., 4. słuchawki radiowe — 1 para, 5. — globus szkolny — 1 szt., 6. — rzutnik świetlny — 1 szt., 7. — makietę telewizora (do wykonania we własnym zakresie).

1. SCENARIUSZ WIDOWISKA FANTASTYCZNO-NAUKOWEGO
(czas trwania ok. 30—40 min.)

CZĘŚĆ PIERWSZA
(8—10 min.)

PRELEKCJA ILUSTROWANA PRZEZROCZYSTOŚCIĄ

1. Dzieje astronautyki
Dziś, kiedy światem królują kosmiczne, o pierwszych rakietach wysokościach, sputnikach, automatycznych stacjach międzyplanetarnych i lunnikach. Przypomnijmy o konieczności utrzymania kontaktów z Ziemią. W tym celu astronauta musi być wyposażony w urządzenia łączności z Ziemią. W tym celu astronauta musi być wyposażony w urządzenia łączności z Ziemią. W tym celu astronauta musi być wyposażony w urządzenia łączności z Ziemią.

CZĘŚĆ DRUGA
(6—8 min.)

„WYPRAWA NA KSIĘŻYC”

1. SPOTKANIE Z PILOTEM MIĘDZYPLANETARNYM

Umawiamy się z widownią, że już nadarzył się moment realizacji pierwszej wyprawy na Księżyc i że właśnie dziś odbywała się przygotowania do wystąpienia na Srebrnym Globie pierwszej rakiety z załogą ludzką. Spodziewamy się w tym momencie, że załoga rakiety, która ma być pierwszymi ludźmi na Księżycu, właśnie teraz znajduje się na powierzchni Księżyca. W tym momencie, że załoga rakiety, która ma być pierwszymi ludźmi na Księżycu, właśnie teraz znajduje się na powierzchni Księżyca.

2. NAWIĄZANIE ŁĄCZNOŚCI Z ZAŁOGĄ RAKIETY PRZYGOTOWANA DO STARTU.
(2—3 min.)

Przy pulpicie prelegent-operator (światła na sali zgaszone. Błyskająca lampka kontrolna na pulpicie. Z głosnika urządzenia odbiorczego słychać szmer, trzaski, sygnały Morse’a). Wotamy do mikrofonu: „Halo, załoga RK-1-X, tu Ziemia — przechodząc na odbiór” (powtórzyć dwukrotnie). Po chwili kontakt głosowy z pilotem jest nawiązany: z głosnika słyszymy: „Halo, Ziemia, tu RK-1-X, przygotowujemy się do startu... Za chwilę uruchomimy silniki, wszyscy już zajęli swoje miejsca... Idź”.

W głosniku słyszymy ślasy gwiazd, rozporzący wyleci silników. Rakietę wystartowała.

3. ZAŁOGA RAKIETY RELACJONUJE O PRZEBIEGU LOTU NA KSIĘŻYC.
(3—4 min.)

Pilot rakiety podaje krótkie, rzeczowe spostrzeżenia i uwagi. Odbieramy na ekranie telewizora (makietę) obrazy przesłane z rakiety. Operator manipulując przy telewizorze, prosi o uwolnienie nadawcy. Do mikrofonu rzucił pytania i własne komentarze.

4. ŁADOWANIE NA STACJI KOSMICZNEJ
(2—3 min.)

Odbieramy obrazy i komunikaty, przekazywane przez załogę rakiety z przebiegu zwiadczeń stacji kosmicznej.

5. ZBLIŻAMY SIĘ DO POWIERZCHNI KSIĘŻYCA
(3—3 min.)

Dalsze komunikaty... Radary podają wynik pomiaru odległości. Rakietę znalazła się w strefie przyciągania Księżyca. Automatyczny pilot wykonywał manewr obrotu rakiety. Strumień prądu ładunku. Włączono silniki hamujące. Rakietę ładuje (przerwa w łączności na kilka chwil...).

6. ZWIEDZAMY KSIĘŻYC...
(8—10 min.)

Po ponownym nawiązaniu łączności z załogą rakiety RK-1-X odbieramy obrazy przesłane drogą telewizyjną z Księżyca. Gasienicówka jako środek transportu na Księżycu. Astronauta-golog — bada powierzchnię Srebrnego Globu... Rzut oka na bazę pierwszej wyprawy na Księżyc. Pożegnanie z załogą RK-1-X. Zaczynamy już owoce pracy i pomyślnego powrotu na Ziemię... Po zakończeniu imprezy możemy zainicjować dyskusję na temat problematyki podróży międzyplanetarnych (o rozwoju badań przestrzeni kosmicznej) i projektach wypraw na inne planety).

Obserwacje dzieci w wieku szkolnym (od IV kl.) podczas przedstawienia przekonywały o żywym zainteresowaniu i reakcji z ich strony. Dowodem tego były liczne pytania kierowane pod adresem pilota rakiety. Na przykład: jak pan został pilotem? Czy długo będzie trwała podróż na Księżyc, czy rakieta będzie leciała bezpośrednio? Jaki cel ma wyprawa? Kiedy pan powróci z Księżyca? Gdzie będzie mieszkać załoga? Czy załozdę nie zagraża niebezpieczeństwo w czasie podróży? itp.

Rozmowa pilota z dziećmi pozwalała zorientować się, w jakim stopniu zagadnienia astronautyki pobudzają ciekawość dzieci, która może przejść w trwałe zainteresowanie i niezapomnianą nową gałęź wiedzy. Wrażenia wywołane u dzieci widowiskiem były bardzo silne, o czym świadczyły późniejsze wypowiedzi rodziców.

W roku bieżącym przygotowaliśmy podobne widowisko o problematyce astronautycznej, które jest potraktowane jako dalszy ciąg poprzedniej imprezy. Widowisko tegoroczne rozpoczyna się przy-

pomnieniem o tym, że załoga rakiety „RK-X-1”, zgodnie z planem, zakończyła swoje badania prowadzone na Srebrnym Globie. Obecnie nastąpi powrót rakiety. Odbieramy komunikaty radiowe informujące o zbliżaniu się rakiety do Ziemi.

Przy bezpośrednim spotkaniu z załogą rakiety dowiadujemy się przebiegu wyprawy i wyników badań na Księżycu, o projektach zagospodarowania naszego naturalnego satelity.

Na zakończenie widowiska odbędzie się błyskawiczny konkurs. Wyróżnieni w konkursie uczestnicy otrzymają w nagrodę bilety na przelot samolotem „Lotu” nad Warszawą.

Kilka słów o biografii z zakresu interesującego nas zagadnienia. Aktualny stan publikacji książkowych z dziedziny astronautyki jest już dość bogaty.

Szczególne godne polecenia są następujące pozycje:

1) Artur C. Clarke — „Zdobycamy Księżyc”. Państwowe Wydawnictwa Techniczne Warszawa, 1957 r. (Powieść dydaktyczno-illustracyjna).

2) W. Geisler — „Wschodzą nowe Księżycy”. Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1957 r.

3) A. Sternfeld — „Sztuczny Księżyc”. Wyd. Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1958 r.

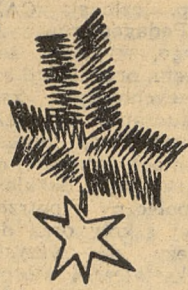
4) E. Białobarski — „Dwanaście opowieści o lotach kosmicznych”. Warszawa 1957 r. Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej.

Aktualności astronautyczne można czerpać z prasy, a szczególnie z czas

Noworoczny Konkurs – Plebiscyt



1 — To świetnie, że zajęcia praktyczne będziemy mieć właśnie z panem, profesorze...



Zgodnie z zapowiedzią sprzed roku, także i w tym noworocznym numerze ogłaszamy nasz Doroczny Konkurs-Plebiscyt na najlepszą satyrę o szkole i nauczycielu. W roku ubiegłym w konkursie-plebiscycie wzięło udział 1614 nauczycieli, którzy wytypowali trzy najlepsze satyry. Zwycięzcami plebiscytu zostali graficy: Władysław Daszewski, Janusz Stanny i Zbigniew Kiulin.

W roku bieżącym ponownie przedkładamy naszym czytelnikom 10 satyr rysunkowych, wybranych z różnych czasopism („Szpilki”, „Życie Warszawy”, „Świat”, „Przegląd Kulturalny”, „Magazyn Polski”, „Kaktus”) z prośbą o wypowiedzenie się na załączonym kuponie konkursowym, jaką z tych satyr uważacie za najlepszą i który z grafików (nazwisk celowo na razie nie podajemy) zasługuje, Waszym zdaniem, na doroczną nagrodę satyryczną „Głosu Nauczycielskiego”. Są tutaj zarówno takie satyry, które biorą w obronę nauczyciela, jak i takie, które dotyczą nas samych, wreszcie inne poświęcone tylko humorowi szkolnemu, bez intencji wyszydzania czy wyśmiewania kogokolwiek. Wszystkie traktujemy równorzędnie i mamy nadzieję, że tak samo potraktują je uczestnicy konkursu. A więc oceniamy satyry ze względu na ich wartość graficzną, satyryczną i humorystyczną, a nie ze względu na to, czy mówią o nas zawsze pochlebnie.

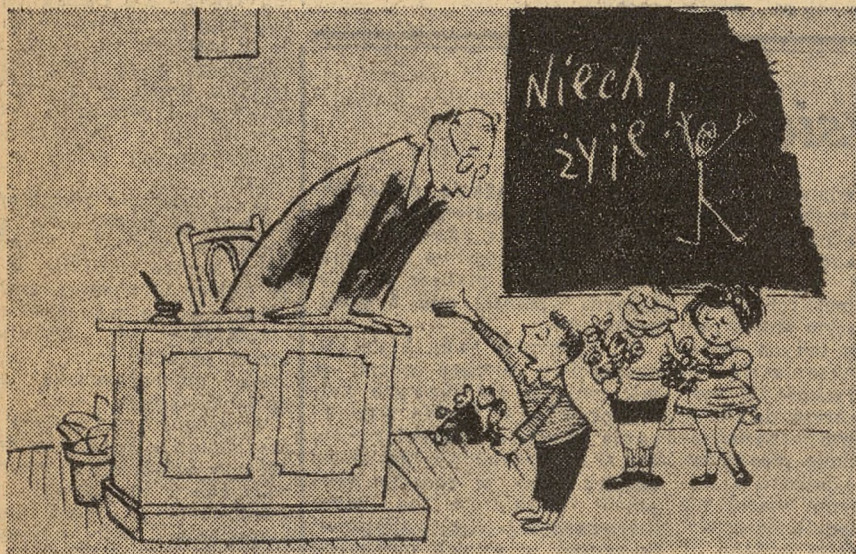
Pomiędzy wszystkich uczestników Konkursu-Plebiscytu zostaną rozlosowane następujące nagrody:

- | | | | |
|--------|-----|---|-----------------------------------|
| jedna | I | — | aparat radiowy |
| dwie | II | — | teczki skórzane |
| trzy | III | — | budziki |
| cztery | IV | — | wieczne pióra |
| | V | — | wiele cennych nagród książkowych. |

Graficy, którzy w konkursie uzyskają największą ilość głosów, otrzymają upominki z redakcji „Głosu Nauczycielskiego”. Termin nadsyłania wypełnionych kuponów konkursowych upływa 25 stycznia 1960 roku.

W wolne wieczory ferii zimowych zastanów się wraz z rodziną nad tym, jakie satyry podobają Ci się najbardziej i weź udział w naszym Dorocznym Konkursie-Plebiscycie.

W DNIU NAUCZYCIELA



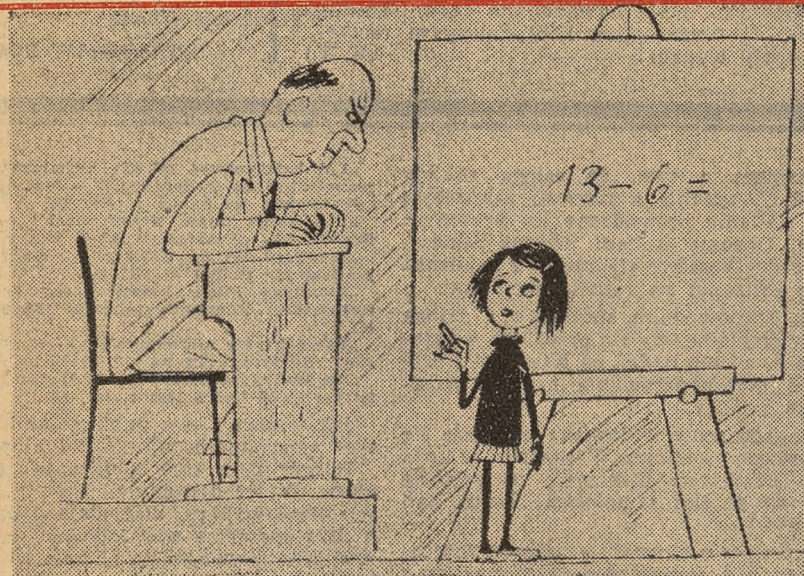
2 — A teraz podajmy sobie ręce i zapomnijmy o wzajemnych urazach...

Mimo premiowania i stosowania różnych form zachęty dla dokształcających się, ilość zgłoszeń jest niska.



5

Pierwszy i ostatni uczeń



3 — Rachować nie umiem, ale mogę za to narysować kaczkę...



6

Trofea wakacyjne

Kupon plebiscytowy

Nazwisko

Imię

Adres

Spośród zamieszczonych satyr o szkole i nauczycielu uważam za najlepsze i zasługujące na nagrodę:

I — numer

II — numer

III — numer

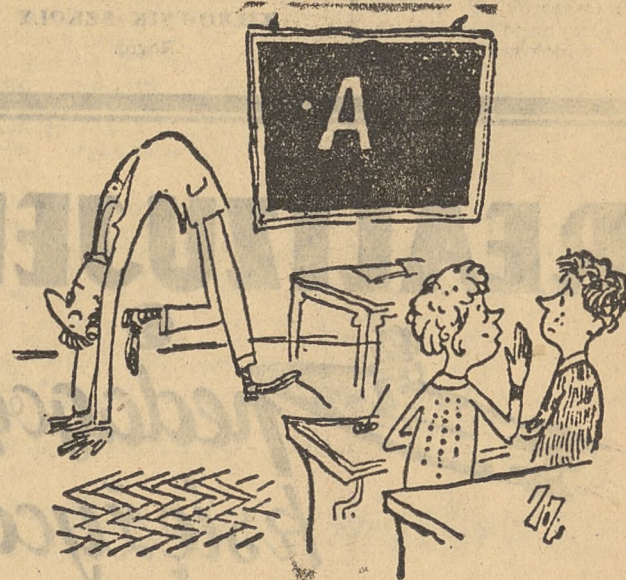


7 — Mego starego zdjęli ze stanowiska, trzeba będzie zacząć odrabiać lekcje.

W niektórych szkołach wprowadza się wykłady seksuologii



8 — Kowalski, dlaczego nie uważasz?
— Bo ja to już przechodziłem.

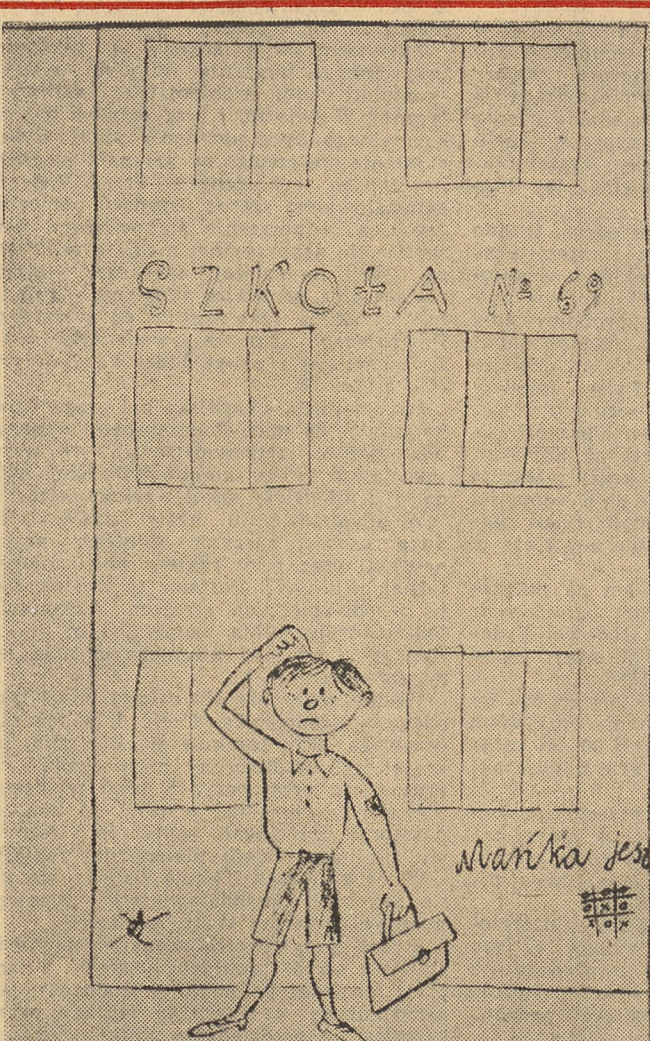


9 — Nauczyciel polskiego zachorował i zastępuje go ten od gimnastyki.



4 — Idę porozmawiać z nauczycielem, bo mój syn ma dwóję z polskiego...
— A to co?
— A to są pomoce naukowe dla mego syna...

4



10



J. Borsukiewicz Zielona chojna
rys. piórklem



N. Konwerski Wiesniacy
akwarela
Fot. Cz. Górski

SATYRY I FRASZKI

z okresu 20-lecia międzywojennego i z lat 1945-1959

O PEWNYM DYREKTORZE

Zaoscześcił na spinaczach, na papierze
do kłozetu, do kłozetu,
po czym kupił perski dywan do swojego
gabinetu.

POSTULAT

W powodzi nazwisk nowych
do łozetu, do łozetu,
żeby był pisarz klasowy
i żeby był — pisarz klasa!

Jedna myśl w jego głowie goni drugą. Ty-
le mają przestrzeni.

Wiesław Brudziński

NA ODWAŻNEGO

Przed żadną z potęg tego świata
jeszcze nie zahałbił się pokłonem,
Przed jednym tylko pył zamiata —
przed bezpośrednim przełożonym!

O NIEKTÓRYCH

Chcieliby, żeby traktatom
wyznaczył trakt atom.

IDEOWIEC

Nie orze, nie sieje,
lecz do ideje.

St. Jerzy Lec

REFLEKSJA PATRIOTY

Są dwa poważne powody,
dla których Polska mi zbrzydła:
za dużo święconej wody,
za mało zwykłego mydła.

Jerzy Paczkowski

WIESZCZ I PISARZ

Tym się pisarz różni od „wieszczu”,
że się streszcza

Jan Sztudzynger

Tuwim

DROGA URZĘDOWA

Od idioty do idioty
idzie sobie, panie złoty
papier

Potem w trudzie, w łach i poście
zwraca idiotę idziecie
papier.

Karpiński

* Fakty * Liczby * Opinie *

JUBILEUSZ MIAST POLSKICH

W roku 1960, tj. w pierwszym roku obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego, wiele miast będzie obchodzić swoje jubileusze i tak: KALISZ — 1800-lecie swego istnienia, PUCK — 800-lecie, TCZEŃ — 700-lecie, FROMBORK — 650-lecie, SZCZECINEK — 650-lecie, OLSZTYNEK — 600-lecie, MYŚLIWICE — 600-lecie.

W ramach obchodów jubileuszowych m. Kalisza przewidziany jest w lipcu br. zjazd b. wychowanków kaliskich szkół średnich i odosobnionych uczelni, a także przez nich pomnika Adama Asnyka, która prof. J. J. Borsukiewicz.

ILU NAUCZYCIELI WSTĄPIŁO DO PZPR

Od 1 stycznia do 31 października 1959 roku przyjęło do PZPR: nauczycieli — 2557, profesorów — 123, pracowników naukowych — 97, inżynierów — 186, pracowników średniego personelu technicznego — 4175, osób z kierowniczym aparatem gospodarczo-administracyjnym — 2457, agronomów — 350, lekarzy — 235, literatów i dziennikarzy — 128, w liczbie 63 000 osób przyjęło do partii w ciągu 10 miesięcy ub. roku pracownicy umysłowi stanowią 33%.

ZBYT MŁODA KADRA NAUCZYCIELSKA

Przeszło połowa nauczycieli szkół podstawowych ma obecnie mniej niż 19 lat praktyki. W 1965 r. około 37% nauczycieli będzie miało zaledwie 6 lub mniej lat praktyki nauczycielskiej. Stan ten determinuje w znacznym stopniu bardzo młode wyniki nauczania oraz wysoka drugoroczność. Dlatego też sprawa niezwykle pilna jest podniesienie jakości pracy tej kadry.

ROZWÓJ TPD

Przytoczone poniżej dane pokazują rozwój Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na niektórych odcinkach jego działalności:

Stan z 1958 r.	Plan na 1960 r.
ogniska przyszkolne	222
dziecińce	5 775
polikolony	5 000
Nadmienić należy, że potrzeby TPD zaspokaja się w 2/3 ze środków własnych, a tylko w 1/3 z dotacji państwowych.	

STUDENCI NA TRAKTORACH

W Wyższej Szkole Rolniczej w Krakowie wprowadzono ostatnio wykłady i ćwiczenia z zakresu eksploatacji i budowy maszyn rolniczych, co m.in. oznacza, że każdy student musi wyjechać z uczelni umiennie prowadzić traktor i obsługiwać podstawowe maszyny rolnicze.

RADIOODBIORNIKI I TELEWIZORY W WARSZAWIE I W OJ. WARSZAWSKIM

W końcu grudnia 1959 r. zarejestrowanych było w Warszawie prawie 250 000 radioodbiorników i ponad 45 000 telewizorów. W woj. warszawskim zarejestrowanych jest obecnie ponad 160 000 radioodbiorników i 13 500 telewizorów. Roczny „przrost” radioodbiorników w Warszawie i woj. warszawskim wynosi 38 000 aparatów, a roczny „przrost” telewizorów 17 000.

ILE MAMY GAZET NA ŚWIECIE

Na kuli ziemskiej ukazuje się co dzień 1 500 gazet o łącznym nakładzie 250 milionów sztuk. Liczba wszystkich pism świata wynosi około 30 000.

JAPŃSKI KOMITET OBCHODÓW 150-ROCZNICY URODZIN FR. CHOPINA

W Tokio powstał japoński komitet obchodów 150-letniej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina. Komitet planuje utworzenie Japońskiego Towarzystwa Chopinowskiego w dniu 22 lutego, tj. w dniu urodzin wielkiego polskiego pianisty i kompozytora.

W JAPONII STRAJKUJE 30 000 NAUCZYCIELI

Dnia 23 grudnia 1959 r. rozpoczęło w Japonii strajk 30 tys. nauczycieli na znak protestu przeciwko akcji japońskiego Ministerstwa Oświaty, które dąży do rozwiązania ogólnojapońskiego związku nauczycieli, liczącego

Na szerokim świecie

W bilansie 1959 r. saldo dodatnie

PROPOZYCJĘ polską w sprawie podzielenia dwuletniego mandatu niestałego członka Rady Bezpieczeństwa na dwa roczne okresy przyjęło Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych z wyrażoną ulgą. Była to chyba możliwa przerwa impasu, który trwał od wielu tygodni. Ostatecznie więc przedstawiciel Polski będzie jednak zasiadał w Radzie Bezpieczeństwa — wbrew stanowisku rządu amerykańskiego, który czynił wszystko, by drugiemu państwu socjalistycznemu drogę do tej Rady zamknąć. Po roku wprowadzenia Polski ustąpi miejsca Turcji, niemniej decyzja Zgromadzenia Ogólnego jest znamienym zwycięstwem tych sił, które dążą do porozumienia między Wschodem i Zachodem i popierają zasadę współistnienia dwóch ustrojów.

Szczęśliwe zakończenie tego konfliktu dało przewodniczącemu obrad asumpt do optymistycznych wniosków. W przemówieniu zamykającym XIV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ podniósł on, że sesja przyniosła jednomyślnie rezolucje w sprawie rozbrojenia i przestrzeni kosmicznej.

Optyzm ten z pewnością ma pewne uzasadnienie, jednak nie należy zapominać, że jednomyślnie uchwały w sprawie rozbrojenia i przestrzeni kosmicznej w obecnym stadium nie mają jeszcze ściśle praktycznego znaczenia. I wcale nie trzeba być prorokiem, żeby przewidzieć tysiącletnie trudności, które wyłonią się z chwilą, gdy wielkie mocarstwa będą miały rzeczywiste wyrzuce się przywilejów silniejszego.

Żadnej skłonności w tym kierunku nie możemy dostrzec w Stanach Zjednoczonych, chociaż w całej rozciągłości poparli one w łonie ONZ ideę powszechnego rozbrojenia. Wręcz przeciwnie, rząd amerykański wystąpił ostatnio z ostrym atakiem przeciwko innym członkom NATO, zwłaszcza zaś przeciwko rządowi francuskiemu, zarzucając im, że nie wykonują swoich obowiązków militarnych wobec bloku atlantyckiego. Sprawa ta „wybuchła” na paryskiej sesji komitetu wojskowego NATO. Na sesji tej szef polonijnych sztabów armii USA — gen. Nathan Twining wygłosił przemówienie, które nazwano „bombą dyplomatyczną”.

Wyjaśnił to członek komisji spraw zagranicznych Senatu USA — Mike Mansfield, który oświadczył w Waszyngtonie, że jeśli kraje Europy zachodniej nie wezmą na siebie większej roli dotąd części deklaruacji NATO, to w Kongresie amerykańskim mogą powstać nastroje na rzecz wycofania z Europy części wojsk USA. Według Mansfielda siły NATO w Europie są w poważnej mierze tylko symboliczne. Zamiast zaplanowanych 93 dywizji, NATO ma w swojej dyspozycji w Europie zaledwie 20 dywizji. Wielka Brytania wycofała część swoich wojsk z NRF, Belgia i Holandia skróciły okres służby wojskowej, de Gaulle zaś swoją politykę godzi w same podstawy atlantyckiego systemu zbrojnego.

Inspirowane przez Departament Stanu agencje prasowe i dzienniki natychmiast przypomniały Francji wszystkie jej grzechy wobec NATO. Prezydent de Gaulle nie zgodził się na zainstalowanie na terytorium francuskim magazynów atomowych NATO. De Gaulle nie zgodził się także na włączenie francuskiego lotnictwa do systemu obrony lotniczej NATO. De Gaulle wreszcie sprzeciwia się w ogóle nadmiernej integracji wojskowej państw atlantyckich.

Prezydent Francji istotnie opowiada przeciwko zbyt daleko idącej integracji wojskowej i odpowiadać na zarzuty jej przeciwników twierdzi, że ostatnie dwie wojny światowe wygrały sprzymierzeniecy nie dzięki integracji, lecz koalicji.

Polemikę z tym twierdzeniem podjął na paryskiej sesji Rady Atlantycznej minister Herter. Stwierdził tam wprawdzie sugestię prasową, jakoby niewywiązanie się państw członkowskich NATO z obowiązków militarnych mogło skłonić USA do zredukowania również i ich udziału w tym bloku, niemniej jednak zażądał od europejskich sojuszników uznania zasady zintegrowanej obrony, wykonywania wszystkich zobowiązań z tytułu członkostwa w NATO, a w szczególności zwiększenia finansowego udziału w pakiecie.

Spór o integrację ma swoją podszewkę. Jeśli Anglia, Belgia, Holandia i inne państwa zachodnioeuropejskie starają się zmniejszyć swoje świadczenia na rzecz paktu atlantyckiego, to kierują się przede wszystkim perspektywami w zarysowanym przez siebie porozumieniu ze Związkiem Radzieckim. De Gaulle natomiast robi celową frondę właśnie wtedy, kiedy USA i Anglia chciałyby zademonstrować jedność i zwartość bloku zachodniego w obliczu zbliżającego się spotkania na najwyższym szczeblu.

De Gaulle chce na swoich sojusznikach wymusić respektowanie wszystkich interesów Francji, żeby nie zdarzyły się takie sytuacje, jaka powstała np. w ONZ w czasie debaty nad sprawą Algierii, kiedy to USA wstrzymały się od głosu i w ten sposób odmówiły swojego poparcia dla rządu francuskiego.

Taktyka de Gaulle'a stawia rząd amerykański w bardzo kłopotliwej sytuacji. Bo chociaż od pobytu premiera Chruszczowa w Ameryce rząd USA, a szczególnie prezydent Eisenhower deklarują najlepszą wolę pokojowego rozwiązania wszelkich konfliktów między Wschodem i

Zachodem, to jednak nie rezygnują z mocno już nadzarcie tego argumentu siły. W drodze na paryskie spotkanie kierownik czterech państw zachodnich prezydent Eisenhower złożył w stołach licznych państw europejskich, afrykańskich i azjatyckich deklaracje polityczne, które bardzo się między sobą różniły. W państwach wybitnie pokojowych, jak np. w Indiach, przemawiał jako rzecznik polityki wyłączenia pokoju, w państwach zaś zaangażowanych w któryś z agresywnych bloków, jak np. w Pakistanie — nawoływał do zbrodni. Niezwykła to zaiste przygrywka do spotkania na najwyższym szczeblu.

Na niebezpieczeństwo wynikające z zbrodni NRF zwrócił uwagę rząd radziecki w nocie do bońskiego MSZ, a następnie również i premier Chruszczow w liście do kanclerza Adenauera. „Rząd NRF — głosi nota radziecka — z reguły zaczyna przejawiać większą aktywność w dziedzinie posunięć wojskowych właśnie wówczas, kiedy daje się zauważyć pewne osłabienie napięcia międzynarodowego i kiedy otwierają się perspektywy zbliżenia między państwami Wschodu i Zachodu. Taką sytuacją istnieje i obecnie”. Nota wymienia następnie konkretne fakty: zgodę sojuszników NRF na produkowanie w tym kraju pewnych zabronionych rodzajów rakiet, dostarczenie Niemcom zachodnim urządzeń do wyrzutu rakiet z głowicami jądrowymi, szkolenie żołnierzy i oficerów Bundeswehry w posługiwaniu się bronią atomową, zapowiedź budowy wielkich okrętów wojennych oraz łodzi podwodnych i różnego typu min morskich itd.

Wszystko to musi niepokoić kraje socjalistyczne, zwłaszcza że rząd NRF nie ukrywa swoich pretensji terytorialnych w stosunku do Polski i Czechosłowacji. Ale zaniepokojenie o garni także i to coraz bardziej państwa zachodnioeuropejskie, jak np. Danię, gdzie niedawne naruszenie granicy przez oddział Bundeswehry wywołało burzę protestów. Zachodni sąsiedzi NRF dostrzegają zresztą ostatnio zupełnie nową formę ekspansjonizmu niemieckiego. Oto np. dwa państwowe przedsiębiorstwa niemieckie „Rheinische Helm” i „Deutsche Bauernsiedlung” zaczęły od pewnego czasu wykupywać większe posiadłości ziemskie na terytoriach, które po ostatniej wojnie przypadły Holandii. Gdy zaś grunty przeszły już formalnie w ręce niemieckie, rząd niemiecki wystąpił wobec Holandii z pretensjami terytorialnymi, domagając się odpowiedniej korekty granic. Przypadek holenderski nie jest bynajmniej odosobniony. W Szwecji inwazja niemieckich „chłopów” spowodowała nawet wydanie specjalnych przepisów,

Jak starać się

o zwolnienie od da

Zdarza się czasem, że osoby mające kogoś bliskiego na granicy otrzymują pakiety. Dobrze więc znać zasady przepisów w tej sprawie. Otóż w myśl obowiązujących przepisów wszystkie przesyłki nadchodzące z granicy dla osób prywatnych podlegają cłu według obowiązującej taryfy. Przepisy o taryfie celnej przewoźowej zwolnień nie przewidują. Ministerstwo Handlu Zagranicznego — Centralny Zarząd Celny zaznacza, że jedynie w przypadkach szczególnie uzasadnionych — biorąc pod uwagę stan materialny i rodzinny petenta, rodzaj nadanego towaru częstotliwość przesyłek itp. — organa celne mogą udzielić zwolnień od cła. W tym przypadku po nadejściu przesyłki należy wnieść podanie do Urzędu Celnego który dokona odprawy celnej. Do podania należy załączyć: dowód odprawy celnej, a jeżeli przesyłka nie została odprawa, podać numer dowodu odprawy celnej (dowód ten znajduje się przy przesyłce w Urzędzie Pocztowym. Odawcom i organa pocztowe mają obowiązek dowód ten okazać) zaś zwolnienie przesyłki.

Na szczęście jednak analogie nie są tu zupełnie. Może sobie rząd amerykański faworyzować Niemcy zachodnie, może je zbroić, może łączyć z brojni państw atlantyckiego paktu i innych bloków agresywnych. Wszystko to może. Lecz jednocześnie nie może odmówić swojej zgody na rozmowy na najwyższym szczeblu. Do rozmów ze Związkiem Radzieckim musi się zasiać. I to chyba rzeczywiście daje pełne prawo do optymistycznych wniosków. Ze rok 1959 przyniósł jednak dalsze poważne zwiększenie szans na zachowanie i umocnienie pokoju światowego.

WTS

N. Z.

Państwowe Wydawnictwo „WIEDZA POWSZECHNA” informuje, że w styczniu 1960 r. ukaże się w sprzedaży w cenie 25 zł

Mały słownik historii Polski

Zawiera on 1600 haseł stanowiących zwięzłą informację encyklopedyczną o najważniejszych procesach i zjawiskach społeczno-gospodarczych, wydarzeniach i instytucjach, organizacjach i postaciach składających się na obraz naszych dziejów narodowych. Obejmuje okres od czasów najdawniejszych do roku 1945. Licząc się ze szczególnym zainteresowaniem społeczeństwa historią nowszą i najnowszą, rozrobowano szerzej lata 1795 — 1945, zwłaszcza 1918 — 1945.

Część encyklopedyczną uzupełniają 9 krótkich opracowań ukazujących terytorium, zaludnienie Polski, wieś, miasto, handel, przemysł, pieniądz, ustrój, wojsko — w ich rozwoju historycznym. „Mały słownik historii Polski” jest pierwszym popularnonaukowym wydawnictwem encyklopedycznym z zakresu historii ojczyzny.

PONADETO POLECAMY:

Tomiki serii „Sygnali”, które mają przyjąć z pomocą wychowawcom, nauczycielom i rodzicom w rozwiązywaniu trudnych problemów wychowawczych. Jako pierwsza pozycja serii ukazała się książka Cz. Czapłowa

„Czy Johnny stanie się gangsterem”

Najbliższe tomiki serii: Z. Poniatowskiego „Wstęp do religioznawstwa”, Z. Pietraszkowskiego „Psychologia sprawnego myślenia”, L. Wołoszynowej „Psychologia pomaga w wychowaniu”.

Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”

K-410

UWAGA!

Kierownicy szkół
Komitety Rodzicielskie

TARCZE SZKOLNE

do mundurków
z plastiku (estetycznie wykonane) w cenie
od zł 2,15 do 3,50 za 1 szt.

PRODUKUJE

SPÓŁDZIELNIA „INTROGRAFIA”

WYKONUJEMY RÓWNIEŻ:

Standary, proporce, emblematy, odznaki,
księgi pamiątkowe, godła państwowe itp.
artykuły dla drużyn harcerskich, klubów
sportowych i zrzeszeń.

Zamówienia należy kierować pod adresem „INTROGRAFIA”
Warszawa, ul. Rakowiecka 17, tel. 4-08-74.

Wszystkimi naszym odbiorcom

najlepsze życzenia noworoczne

składa

Zarząd i Rada Nadzorcza

K-409

WYDAWNICTWA DLA NAUCZYCIELI

M. CZEKAŃSKA „ILUSTRACJE GRAFICZNE W NAUCZANIU GEOGRAFII”, 9 zł.

Autorka omawia sposoby wykorzystania w nauczaniu wszelkiego rodzaju wykresów i diagramów. Książka bogato ilustrowana przykładami.

H. KIEN „CICHE CZYTANIE W SZKOLE PODSTAWOWEJ”, 2 zł.

Broszura omawia rolę cichego czytania w życiu i metody nauczania tego rodzaju czytania.

PRACA W KLASACH ŁĄCZONYCH — praca zbiorowa pod red. W. Marcickiewicza, 7,50 zł.

Broszura omawia właściwość pracy w klasach łączonych i podaje przykłady organizacji pracy w takich klasach. Broszura pożyteczna dla każdego nauczyciela także w innych typach szkół.

METODYKA PIERWSZYCH LAT NAUCZANIA — praca zbiorowa pod red. A. Maćkowiaka i St. Wołoszyna. Oprawa w płótno, 48 zł.

Obszerne dzieło (499 str.) omawiające metody nauczania wszystkich przedmiotów w klasach I-IV, napisane przez wybitnych znawców metodyki. Książka niezbędna dla każdego nauczyciela uczącego w klasach młodszych.

G. MARKOWSKI „WYPISY HISTORYCZNE DLA NAUCZYCIELI KL. VII”, 20 zł.

Wypisy źródłowe obejmujące materiał do Komuny Paryskiej do Manifestu PKWN, książka konieczna dla każdego nauczyciela historii i języka polskiego w szkołach ogólnokształcących i zawodowych.

TABELA PROCENTOWA DO UŻYTKU NAUCZYCIELI, 3 zł.

Pozwala błyskawicznie sporządzić wszelkie zestawienia procentowe wymagane od nauczycieli — okresowe i roczne.

HERBY MIAST POLSKICH — (50 pocztówek w opakowaniu kartonowym), 25 zł.

50 herbów głównych miast polskich, każdy w formie karty pocztowej, wydawnictwo pomocne w pracy szkolnej, ma wartość także użytkową jako pocztówki.

KSIĄŻECZKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

O LISKU CHYTRUSKU, opr. St. Dobraniecki i P. Sidorowski, 14 zł.

Książeczka wielobarwna zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek szkolnych (I-II kl.) i przedszkoli.

JESIENNY BAL WARZYW, opr. St. Dobraniecki i K. Sopoćko, 10 zł.

Książeczka wielobarwna zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek szkolnych (I-II kl.) i przedszkoli.

KWIAT PAPROCI wg J. I. Kraszewskiego, rys. D. Kozłowskiej i B. Grabinskiej — książeczki wielobarwne cz. I — 12 zł.

cz. II — 12 zł.

KIKI I MIKI — opr. A. Jastrzębiec-Suchodolska, 5,50 zł.

Książeczka wielobarwna.

J. SZCZAWIEJ „IMIĘ NAM POLSKA”, 32 zł.

„Antologia polskiej poezji podziemnej” z okresu II wojny światowej, zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek szkolnych.

Do nabycia we wszystkich księgarniach „Domu Książki”, które obowiązane są dostarczyć każdą ilość. Można też zamawiać listownie pod adresem: Księgarnia „Wspólnej Sprawy” Warszawa, Marszałkowska 28.

K-417

WYDAWNICTWO OŚWIATOWE
„WSPÓLNA SPRAWA”

Ogłoszenia do „Głosu Nauczycielskiego”

prosimy kierować:

Wydawnictwo „Prasa Krajowa”
Warszawa, Wiejska 12, tel. 214857